

ROSJA 2008: KTO PO PUTINIE?

*Andrzej
Łomanowski*

KOLEJNYM PREZYDENTEM ROSJI W 2008 R. ZOSTANIE WŁADIMIR PUTIN LUB POLITYK, KTÓREGO ON POPRZE W WYBORACH. POLITYCY OPOZYCJI (KOMUNISTYCZNEJ, DEMOKRATYCZNEJ, LIBERALNEJ) OBECNIE NIE MAJĄ WIĘKSZYCH SZANS W WALCE O PREZYDENTURĘ. JEŚLI JEDNAK PREZYDENT PUTIN NIE ZGODZI SIĘ NA ZMIANY W KONSTYTUCJI – CZYLI NA SWOJĄ TRZECIĄ KADENCJĘ – TO CO BĘDZIE ROBIŁ PO ODEJŚCIU Z KREMLA BĘDĄC W PEŁNI SIŁ I CIESZĄC SIĘ OGROMNYM ZAUFANIEM SPOŁECZNYM?

Mimo, że obecnie dobiega dopiero połowa drugiej kadencji prezydenckiej Władimira Putina, w Moskwie już rozgorzała debata kto będzie następnym szefem państwa. Dyskusji prowadzonej głównie przez ekspertów i przedstawicieli centralnych władz wykonawczych towarzyszą jednak decyzje polityczne.

Proces, który można nazwać prezydencką kampanią wyborczą (czy może właściwiej – „rosyjskimi primeries”) rozpoczął w listopadzie 2005 r. sam prezydent Putin, mianując nagle dwóch swoich najbliższych współpracowników na nowych wicepremierów: ówczesnego szefa swojej administracji Dmitrija Miedwiediewa i ministra obrony Siergieja Iwanowa. Nominacje zostały przyjęte w Moskwie jako początek wyłaniania „następcy Putina”

spomiędzy dwóch jego najbliższych współpracowników; osób które po ewentualnym zdobyciu prezydentury będą gwarantowały ciągłość polityczną obecnej administracji na Kremlu¹.

POKOJOWE PRZEKAZANIE WŁADZY?

Zbliżające się wybory prezydenckie w 2008 r. (i poprzedzające je w 2007 r. wybory parlamentarne, traktowane są przez rosyjskich polityków jako rodzaj badania opinii publicznej przed ważniejszymi, prezydenckimi) będą pierwszymi takimi w historii Rosji. Od początku XX wieku ani razu władza w Rosji nie była przekazywana w pełni legalnie i pokojowo. Ostatni car Mikołaj II został zamordowany, zaś liderzy partii komunistycznej zazwyczaj oddawali władzę dopiero w chwili śmierci. Ostatni przywódca ZSRR Michaił Gorbaczow został usunięty ze stanowiska przez pierwszego prezydenta Rosji Borysa Jelcyna, który po prostu zlikwidował Związek Radziecki. Sam Jelcyn ustąpił przed terminem (wyznaczając na swojego następcę Władimira Putina) pod naciskiem swego otoczenia i okoliczności politycznych (druga wojna w Czeczenii). Każdej takiej zmianie (chodzi o usunięcie Gorbaczowa i odejście Jelcyna, doskonale jeszcze pamiętane przez rosyjski establishment polityczny) towarzyszył kryzys polityczny i wymiana znacznej części elit rządzących. Obecne elity, jak i sam prezydent, chciałyby dokonać zmiany na Kremlu w sposób jak najmniej bolesny, bądź wręcz nie dokonywać jej wcale.

Aby to było możliwe, potrzebna jest jednak zmiana konstytucji i weryfikacja stanowiska samego prezydenta Putina, który wielokrotnie, publicznie odrzucał możliwość ubiegania się o trzecią kadencję, przynajmniej do lata 2006 r. Ostatni raz uczynił to w czerwcu, podczas wizyty w Szanghaju. „Taka decyzja (o zmianie konstytucji i kandydowaniu trzeci raz – przyp. AŁ) poderwałaby moje wewnętrzne przekonanie o prawości tego, co robię. Nie można żądać od ludzi przestrzegania prawa, gdy samemu się je narusza”². Jednocześnie ponad jedna trzecia Rosjan gotowa byłaby głosować podczas wyborów prezydenckich na polityka, popieranego przez Władimira Putina³. Na innych kandydatów natomiast – od 3 do 18 proc.

Badania opinii publicznej odgrywają ogromną rolę w przygotowaniach do wyborów prezydenckich prowadzonych przez obecną elitę władzy. Złożyły się na to zarówno przyczyny obiektywne (bierność rosyjskiego społeczeństwa i nie rozwinięty system partyjny, a co za tym idzie – podatność na polityczną

reklamę), jak i subiektywne (ogromna rola, jaką w dotychczasowych wyborach prezydenckich i parlamentarnych odgrywali tzw. polittechnolodzy, czyli specjaliści od politycznego marketingu)⁴.

Jednakże konkurencja między dwoma najbliższymi współpracownikami obecnego prezydenta – S. Iwanowa i D. Miedwiediewa – doprowadziła do pojawienia się podziałów i rozłamów w szeregach rządzącej elity, jak i całej rosyjskiej biurokracji (również regionalnej). Według tzw. przecieków z Kremla (niestety trudno ocenić do jakiego stopnia kontrolowanych) wokół ministra obrony skupiła się już grupa „siłowików”, czyli współpracowników W. Putina wywodzących się ze służb specjalnych lub związanych obecnie z nimi lub armią. Na czele grupy ma stać zastępca szefa administracji prezydenta Igor Sieczin. Drugą grupę stanowią „liberałowie” popierający D. Miedwiediewa, a wśród nich urzędnicy zajmujący się gospodarką (w tym niektórzy ministrowie rządu). Nazwy obozów mają odpowiadać polityce, jaką chciałyby prowadzić obie grupy⁵. S. Iwanow byłby zatem kojarzony z prowadzeniem polityki neoimperialnej, dzięki wsparciu się na strukturach wojskowych; Miedwiediew zaś – na prowadzeniu reform wewnętrznych i rozbudowie programów socjalnych.

-
- 1) „The Economist”, 01.07.2006 r. „Obaj będą teraz walczyli w „primeries” w rosyjskim stylu. Ich działania na obecnych stanowiskach w ciągu następnego roku mogą zdecydować, kto zdobędzie przychylność Putina”.
 - 2) RIA Nowosti, 19.06.2006 r.
 - 3) dane ośrodka „Lewada-Centr” za styczeń-czerwiec 2006 r.
 - 4) Szczególnie spektakularne były ich sukcesy w prezydenckich wyborach w 1996 r., gdy Borys Jelcyń starał się o drugą kadencję. Na początku kampanii w marcu 1996 r. popierało go ok. 7 proc. wyborców. Równie spektakularne było zwycięstwo samego Władimira Putina w 2000 r. Rok wcześniej jego nazwisko w ogóle nie figurowało na listach rankingowych, bowiem nie był publicznie znanym politykiem. Sukces przypisano specjalistom od politycznego marketingu.
 - 5) Wypowiedź doradcy W. Putina, Igora Szuwałowa na spotkaniu z dziennikarzami i ekspertami 7.09.2006 r.: „Odmawiając Rosji prawa wejścia do WTO USA grają na rękę „siłowikom”. Jeśli ta decyzja nie zostanie zmieniona nie dziwcie się, że „siłowiki” wygrają w Rosji. A dla młodych reformatorów takich, jak [minister rozwoju społecznego German – przyp. AŁ] Gref, [minister finansów Aleksij – przyp. AŁ] Kudrin i ja Putin jest nadzieją”.

Podział taki, dość powszechnie przyjęty przez opinię publiczną Moskwy, budzi jednak znaczne zastrzeżenia. Przede wszystkim nazbyt już przypomina podział radzieckich jeszcze polityków na „jastrzębie” i „gołębie”, który stworzono w czasach ZSRR na użytek zachodnich mediów i sowietologów, a który do samego końca Związku utrudniał analizowanie zachodzących w nim przemian. Ponadto, przy okazji dyskusji na temat obu grup i stosunku do Zachodu (podobno bardziej umiarkowanego u Miedwiediewa i ostrzejszego u Iwanowa) szef Carnegie Endowment w Moskwie, Andrew Kuchins zwrócił uwagę, że „jeśli obawiamy się antyamerykańskiego prezydenta Rosji, to trudno wyobrazić sobie bardziej niechętnego jej polityka niż Putin”.

W rzeczy samej D. Miedwiediew odpowiedzialny jest w rządzie za programy socjalne, a S. Iwanow jest pierwszą od 17 lat osobą, która zjednoczyła i stanęła na czele budzącego dawniej grozę rosyjskiego „kompleksu wojskowo-przemysłowego”. Obaj jednak zatrudnili fachowe ekipy specjalistów od kreowania wizerunku, które dbają o ich publiczny wizerunek: „jastrzębia” i „liberała”. Nie ma to jednak związku z ewentualnymi różnicami programowymi, gdyż nie są znane nawet zarysy ich programów. Wiadomo jedynie, że Dmitrij Miedwiediew stał się publicznie wiosną 2006 r. z kilkoma przedstawicielami administracji prezydenta w sprawie używania terminu „demokracja suwerenna”. Miedwiediew jest jego przeciwnikiem, urzędnicy z Kremla zaś (m.in. zastępca szefa administracji prezydenta Wiktor Surkow) twierdzą, że świetnie opisuje on nowy rodzaj demokracji istniejący w Rosji, „niezależnej od globalnych centrów decyzyjnych”. Sprzeciw wobec tego terminu to jedyny znany ślad myśli programowej kandydata.

Choć wyznaczenie przez prezydenta dwóch konkurujących ze sobą polityków doprowadziło do różnych podziałów na Kremlu i w regionach⁶, rządząca elita nie dzieli się obecnie na cywilów-liberałów i mundurowych--zamordystów⁷. Podziały są znacznie bardziej skomplikowane, uwarunkowane zarówno różnicami politycznymi między poszczególnymi grupami i osobami, jak i różnicami interesów ekonomicznych poszczególnych resortów. Pełny obraz byłby widoczny gdyby przeprowadzono wybory, w których startowałyby obaj wicepremierzy, w co jednak już dzisiaj można wątpić.

Bez wątplenia jednak seria skandali i wznowienie w ciągu ostatniego pół roku śledztw w sprawie różnych afer (sprawa sieci sklepów meblowych „Tri Kita”, śledztwo w sprawie importu tekstyliów z Chin, zmiany personalne we władzach struktur celnych, skupowanie przez miliardera Romana Abramowicza aktywów przedsiębiorstw metalurgicznych) jest świadectwem

pogłębiających się podziałów w rosyjskiej elicie władzy i walki o ustalenie „sfer wpływów” przed wyborami. Niejako przy okazji część politologów, jak również przedstawiciele władz przestrzega, że zbyt wcześnie startująca kampania przed wyborami prezydenckimi może doprowadzić do znacznej polaryzacji wewnątrz elity władzy, a „wojna kompromatów” (czyli „wojna na haki”) – do jej dezintegracji.

MIEDWIEDIEW KONTRA IWANOW?

Założenie „primeries” – tych swoistych „prawyborów” – prawdopodobnie było takie, że wybory wygrywa ten, kto zarekomenduje się jako lepszy organizator, biurokrata zdolny zjednoczyć dookoła siebie różne grupy i lobbies na Kremlu (tak, jak obecnie robi to prezydent W. Putin), a dopiero na końcu – jako polityk znany publicznie. Jednakże z przedstawionych wyżej względów przychylność opinii publicznej zdominowała wyścig. Zaskoczeniem było, że wicepremier D. Miedwiediew znacznie wyprzedził S. Iwanowa w badaniach opinii publicznej⁸.

W rywalizacji tych dwóch polityków o schedę po W. Putinie (rozumianej jako kontynuacja jego dotychczasowej polityki) wydawało się, że większe szanse miał wicepremier S. Iwanow, który zarówno fizycznie, jak i w sposobie zachowania się i mówienia, jest podobny do urzędującego prezydenta. Zna on W. Putina dwa razy dłużej niż D. Miedwiediew i znacznie częściej pojawiał się w telewizji, jak i na forum publicznym (przed parlamentem *etc.*). Wicepremier Miedwiediew zaś dopiero we wrześniu 2006 r. pierwszy raz wystąpił na posiedzeniu plenarnym Dumy⁹, a opinia publiczna traktuje go raczej jak urzędnika, a nie polityka zaprzyjaźnionego z prezydentem.

6) Moskiewski tygodnik „Profil”, nr 34 i 35, wrzesień 2006 r.

7) Przede wszystkim w 2002 r. zniesiono w Rosji podział na służbę cywilną oraz korpus oficerski, od tej chwili stało się możliwe przechodzenie z jednej do drugiej, co przyczyniło się do stworzenia jednolitej biurokracji.

8) Badania „Lewada-Centr”, styczeń–lipiec 2006 r.: na kandydaturę Miedwiediewa gotowych było głosować 18-25 proc., a Iwanowa 17-16 proc., z wyraźną tendencją zniżkową.

9) Przedstawiając czwartą część Kodeksu Cywilnego, dotyczącą m.in. własności intelektualnej.

Dodatkowo badania opinii publicznej przeprowadzone we wrześniu 2006 r. wskazały prawdopodobną przyczynę przewagi D. Miedwiediewa¹⁰. Co prawda 43 proc. respondentów chciałoby zachowania „obecnego kursu politycznego”, ale aż 42 proc. domaga się jego zmiany. Socjologowie wyjaśnili więc, że w społeczeństwie narasta potrzeba zmiany, a wicepremier S. Iwanow przegrywa, gdyż jest zbyt podobny do urzędującego prezydenta¹¹. Wezściej jednak, od chwili, gdy majowe badania opinii publicznej wykazały przewagę D. Miedwiediewa jego konkurent zaczął zaprzeczać, by w ogóle miał zamiar ubiegać się o stanowisko prezydenta¹². Jednocześnie pojawiły się informacje, że dotychczasowi sojusznicy S. Iwanowa (przede wszystkim Igor Sieczin) zaczynają optować za trzecią kadencją prezydenta W. Putina, jako sposobem na ponowną konsolidację obecnej elity.

JEDNAK SAM PUTIN?

Jeszcze roku temu, w czasie wizyty w Finlandii prezydent W. Putin dał jednak sygnał, że i on również się waha. Na konferencji prasowej 2 sierpnia 2005 r. powiedział, że „może i chciałby (kandydować trzeci raz – przyp. AŁ), ale konstytucja nie pozwala”.

O konieczności poważnego traktowania takiego rozwiązania może świadczyć fakt, że wraz z narastającym dystansowaniem się od wyborów S. Iwanowa, w Rosji znów pojawiły się „grupy inicjatywne” domagające się zmiany art. 81 Konstytucji, określającego, że jedna osoba może sprawować władzę prezydencką tylko dwie kadencje¹³. Ruch domagający się pozostania W. Putina jest mieszaniną inicjatyw wywołanych służalczą regionalnej biurokracji, jak i autentycznego poparcia udzielanego obecnemu prezydentowi przez społeczeństwo.

Rosyjska Duma postanowiła we wrześniu 2006 r., że w ciągu dwóch miesięcy rozpocznie debatę nad projektem zmiany art. 81 zgłoszonym przez regionalny parlament czeczeński. Przedstawiciele tej republiki w uzasadnieniu napisali, że ich region nie głosował (a więc nie wyraził zgody na przyjęcie Konstytucji w obecnym kształcie) podczas referendum konstytucyjnego w 1993 r. Inicjatywa czeczeńskich parlamentarzystów nie miała nic wspólnego z odrzuconym 27 września 2006 r. przez rosyjską Centralną Komisję Wyborczą projektem ogólnonarodowego referendum w sprawie zmiany konstytucji, zgłoszonym przez mało znaną północnoosetyjską organizację „Zgoda i Stabilizacja”. „Projekt czeczeński” przewiduje przeprowadzenie formalnej zmiany konstytucji: najpierw musi go przyjąć Duma większością

2/3, potem izba wyższa Rada Federacji (taką samą większością), a następnie 3/4 zgromadzeń ustawodawczych 89 regionów Rosyjskiej Federacji.

Jeśli projekt zostanie w końcu przyjęty to czołowym kandydatem prezydenckich wyborów w 2008 r. bez wątplenia będzie Władimir Putin. Społeczne poparcie dla niego w ciągu ostatnich trzech lat oscyluje bowiem między 66 a 82 proc.

INNE SCENARIUSZE

Prezydent nie powiedział jednak „tak”, co pozostawia ogromne pole do spekulacji. Nie tylko dla politologów, ale i polityków w Moskwie. Jeszcze w czasie czerwcowej wizyty w Szanghaju, W. Putin dał do zrozumienia, że w wyborach może poprzeć kandydaturę polityka, którego dziś nikt nie rozpatruje jako „następcy”. Po tej wypowiedzi akces do tej roli zgłosiła mer Petersburga Walentina Matwiejenko¹⁴. Poza nią jako „czarny koń” wyborów 2008 r. wymieniany jest obecny szef prezydenckiej administracji Siergiej

10) „Nowyje Izwestia”; 15.09.2006 r.

11) Politolog Walerij Chomiakow twierdzi, że pragnienie zmian jest coraz bardziej powszechne w społeczeństwie, a zbliżające się wybory parlamentarne i prezydenckie „zakończą się zupełnie inaczej niż poprzednie” (a więc przytłaczającą wygraną W. Putina, czyli w tym wypadku rządzącej elity).

12) Podczas wizyty we Władywostoku w sierpniu 2006 r. S. Iwanow powiedział: „Należy dodać, że poza Dmitrijem Miedwiediewem wszyscy politycy wymieniani wcześniej jako ewentualni następcy W. Putina zaprzeczyli temu, m.in. przedstawiciel prezydenta w Południowym Okręgu Federalnym Dmitrij Kozak, prezes Rosyjskich Kolei Władimir Jakunin i przewodniczący Rady Federacji Siergiej Mironow”.

13) Inicjatywy zmiany konstytucji (np. poprzez przeprowadzenie referendum) pojawiały się już od ponad roku. Wiosną 2005 r. jako pierwsze wystąpiło z taką propozycją regionalne Zgromadzenie Ustawodawcze Kraju Nadmorskiego, ze stolicą we Władywostoku.

14) Była wicepremier w latach 1998-2003. Jej współpracownicy nazwali podobno projekt akcji wyborczej Matwiejenko „Walentyna Wielka”; „Obszczajza Gazieta”, 1.09.2006 r.

Sobianin (plotki na ten temat pojawiły się już rok temu, gdy Sobianin został niespodziewanie mianowany na to stanowisko).

Według rosyjskiej prasy W. Matwiejenko miała zapewnić prezydenta, że kandyduje tylko na jedną kadencję i ustąpi mu miejsca w wyborach 2012 r., co jest kolejnym, rozważanym w Moskwie pomysłem przedłużenia rządów obecnego szefa państwa. Przypomina on lansowany w Polsce przez część SLD pomysł rozdzielenia kadencji prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego pięcioletnimi rządami jego żony, Jolanty. Jednak wraz z pomysłem zmiany ustroju Rosji z republiki prezydenckiej na parlamentarną (przeniesienia uprawnień prezydenta na premiera, podobnie jak na Ukrainie) został on odrzucony przez większą część elity kremlowskiej. „Zmiana ustroju na parlamentarny doprowadzi do rozpadu kraju” – powiedział zastępca szefa prezydenckiej administracji Wiktor Surkow.

Widmo rozpadu Federacji Rosyjskiej jest cały czas obecne w dyskusjach o wyborach jako argument na rzecz zachowania ciągłości obecnej polityki wraz z jej wykonawcami. Trudno ocenić, do jakiego stopnia jest to jedno z narzędzi walki politycznej, bez wątpienia jednak znaczna część społeczeństwa, jak i elit rządzących wierzy że jest on prawdziwy. Dodatkowym elementem tego rodzaju rozumowania, tym razem w pełni świadomie używanym przez rządową propagandę, są „kolorowe rewolucje”, rozumiane jako spiski amerykańskie/zachodnioeuropejskie skierowane przeciw suwerenności sąsiadów Rosji¹⁵.

Bez wątpienia wypływa to z doświadczeń zmiany władzy w ciągu dwóch poprzednich dekad, jak i z nie do końca rozumianej w Rosji odmienności, a co za tym idzie historyczności, zbliżających się wyborów. Po raz pierwszy w kraju mogłaby dokonać się zmiana władzy w warunkach znacznej prosperity, bez znaczących zagrożeń wewnętrznych. To czy się dokona, czy też zostanie wybrana ciągłość personalna, na długi czas zdeterminuje rozwój polityczny Rosji. Bez wątpienia pozostanie obecnej ekipy u władzy zaciąży na losie kraju, przede wszystkim uniemożliwiając rozwój skarłowaciałych obecnie instytucji społeczeństwa obywatelskiego.

ROLA BIUROKRACJI

Rosyjscy politolodzy (m.in. były doradca prezydenta Jelcyna Georgij Satarow) wskazują, że obecnie głównym podmiotem władzy jest biurokracja, nikomu nie podległa warstwa/grupa/struktura (nikt jeszcze nie badał jej pod tym kątem, stąd trudność z precyzyjnym opisem jej funkcji i struktury,

jak też sposobu kooptacji nowych członków). Brak zmiany oznacza dalszą jej autonomizację w stosunku do społeczeństwa, wraz ze stopniowym (ale i coraz szybszym) przygniataaniem go. To w jej obrębie toczą się obecnie debaty na temat wyborów w 2008 r. i to ona określa, jacy kandydaci będą w nich startować. Dziś większość skłania się do poparcia zmiany konstytucji i pozostania prezydenta Putina na trzecią kadencję. Jednak prawdziwy układ sił, a zatem i decyzja prezydenta o ewentualnym kandydowaniu bądź poparciu któregoś z wymienionych wcześniej polityków, będzie znana dopiero w pierwszej połowie 2007 r. Znaczne zmiany w politycznym krajobrazie mogą wprowadzić wybory parlamentarne, choć nikt obecnie nie wątpi, że wygra je proprezydencka „Jedna Rosja”. Ważny jednak będzie „elektorat protestu” oraz skala społecznej bierności. Wraz ze wzrostem obu tych czynników, zwiększa się prawdopodobieństwo zmian jakich, może dokonać obecna elita władzy w czasie wyborów prezydenckich.

JEŚLI NIE PREZYDENT, TO KTO?

Skoro istnieje możliwość, że prezydent Putin nie zdecyduje się na start w kolejnych wyborach, natychmiast pojawia się pytanie o to, czym będzie się zajmował będąc w pełni sił i ciesząc się ogromnym poparciem społecznym. Taki przypadek też byłby precedensowy w historii Rosji, gdzie większość władców oddawała władzę wraz z życiem. Obecnie żyją jeszcze dwaj poprzednicy Putina: pierwszy i ostatni prezydent ZSRR Michaił Gorbaczow oraz pierwszy prezydent Rosji Borys Jelejn. Jednak ich przykład nie pasuje do Putina, gdyż obaj oddawali władzę pod przymusem, skłócenii ze swoimi następcami, którzy z kolei czynili z nich „kozły ofiarne”. Jelejn ponadto jest starym i schorowanym człowiekiem, który nie angażuje się w życie polityczne Rosji.

15) W początkach września 2006 r. deputowanym komisji obrony, bezpieczeństwa i spraw zagranicznych Dumy rozdano raport „O prawdopodobnym scenariuszu działań USA w stosunku do Rosji w latach 2006-2008” autorstwa byłego radzieckiego ambasadora w Niemczech Walentina Falina i generała-porucznika wywiadu wojskowego w rezerwie Giennadija Jewstafewa. Raport przestrzega przed amerykańskim spiskiem, który poprzez amerykańskich agentów w rosyjskich władzach doprowadzi do „ciełego przeprowadzenia rosyjskiego wariantu pomarańczowej rewolucji”.

Większość politologów jest zdania, że W. Putin nie zgodzi się grać drugorzędnej roli na scenie politycznej Rosji. Tutaj wymieniane są: szefostwo partii rządzącej „Jedna Rosja” czy stanowisko premiera. Część politologów moskiewskich młodego pokolenia (np. Aleksiej Muchin) jest zdania, że Putin mógłby objąć szefostwo „megakoncernu” energetycznego, połączenia „Gazpromu” z dużą firmą naftową i tworzącym się obecnie rosyjskim koncernem atomowym. Trudno jednak zweryfikować te twierdzenia, przede wszystkim dlatego, że nie istnieje jeszcze stanowisko (czyli koncern) jakie mógłby objąć Putin, a szanse na jego utworzenie w ciągu najbliższych dwóch lat są nikłe.

Obecnie można więc chyba założyć, że dalszą swą aktywność prezydent skierowałby na arenę międzynarodową. Ponieważ jednak w organizacjach międzynarodowych (np. ONZ, OBWE) na kierownicze stanowiska niechętnie przyjmowani są przedstawiciele „wielkich mocarstw” (a do takich nadal jest zaliczana Rosja), W. Putin prawdopodobnie ograniczy się do „przestrzeni postradzieckiej”. Bez wątplenia spełnieniem jego ambicji byłoby przewodnictwo w Organizacji Szanghajskiej, gdyby zdażyła ona do 2008 r. nabrać bardziej zinstytucjonalizowanych kształtów. Bardziej prawdopodobne jest, że stanie na czele kolejnej inicjatywy jednoczącej różne podmioty postradzieckie. Musiałaby to jednak być nowa inicjatywa, ponieważ krach Wspólnoty Niepodległych Państw jest już widoczny. Być może rosyjskiej dyplomacji udałoby się w ciągu następnych dwóch lat wymusić ściślejszą współpracę Białorusi, Kazachstanu i Armenii z Rosją, i to one weszłyby w skład organizacji na której czele mógłby stanąć W. Putin.

Przeciwieństwem przewodniczenia przez Putina międzynarodowej organizacji jest cały czas żywy w Moskwie pomysł utworzenia państwa związkowego z Białorusią. Obecnie jednak mówi się o kolejnych częściach składowych tego państwa: Abchazji, Osetii Południowej i Naddniestrzu. Formowanie takiego organizmu państwowego natrafłoby na rosnący w miarę upływu czasu opór opinii międzynarodowej (włączenie Abchazji i Osetii naruszałoby integralność terytorialną Gruzji, a Naddniestrza – Mołdowy, nie wspominając o łamaniu norm prawa międzynarodowego). Jednak W. Putin niejednokrotnie podejmował decyzje wbrew opinii międzynarodowej. Wszystkim jest również znany jego sentyment do Związku Radzieckiego, którego rozpad był według jego słów „największą katastrofą geopolityczną XX wieku”.

Pewne jest jedno: weryfikacja wysuwanych dzisiaj hipotez dotyczących sukcesji na najwyższym stanowisku w Rosji i dalszej kariery samego W. Putina nastąpi w roku 2007, kiedy to będą musiały zapaść jeśli nie ostateczne, to przynajmniej kierunkowe decyzje w sprawie wyborów w 2008 r.